

Bezwarunkowa miłość

Lekarka wprost zasugerowała pani Oli „zakończenie ciąży”, ponieważ Gabryś miała się urodzić z zespołem Downa. Dziś dziewczynka ma 3,5 roku i... wbrew przewidywaniom lekarzy jest zdrowa.



foto: archiwum prywatne

Dom pani Oli i jej męża jest zdominowany przez kobiety. – Mamy pięć córeczek – mówi z uśmiechem pani Ola. Gdy zaszła w ostatnią ciążę mieli cztery dziewczynki, z których najmłodsza miała sześć lat a najstarsza dwanaście.

DOKŁADNE BADANIE

W czasie jednej z wizyt w gabinecie ginekologicznym lekarz namówił panią Olę na nieinwazyjne badanie prenatalne. – Miałam wtedy 43 lata, więc wyjaśnił mi, że z racji mojego wieku przysługuje mi ono bezpłatnie. Powiedział, że otrzymam dokładne, genetyczne USG i podał mi adres ośrodka w Krakowie, w którym mogę je wykonać – wspomina pani Ola.

Badanie zostało zlecone przez lekarza, by wykryć ewentualne wady rozwojowe dziecka w łonie matki, ponieważ wraz z wiekiem kobiety rośnie prawdopodobieństwo tego, że urodzi się ono chore. USG prenatalne i wyniki testów biochemicznych pozwalają doświadczonemu lekarzowi na zauważenie pewnych odstępstw od normy rozwojowej u dziecka. Mogą być one początkiem dalszej diagnostyki i w razie potrzeby spowodować wdrożenie odpowiedniego leczenia po narodzinach dziecka lub, jeśli jest to możliwe, jeszcze przed nimi. Mogą również

w określonych prawem przypadkach stanowić niestety wskazanie do aborcji.

Pani Ola wzięła skierowanie i umówiła się na wizytę w ośrodku poleconym przez lekarza. Była ciekawa, jak będzie wyglądać USG genetyczne, ponieważ w czasie wcześniejszych ciąż nie robiła sobie takiego badania. – Pani doktor, która wykonywała USG, nie powiedziała nic, co by mnie zaniepokoiło. Jej zdaniem dziecko rozwijało się prawidłowo – opowiada pani Ola. Za namową lekarki poszła jednak jeszcze na pobranie krwi, by wykonać test podwójny (PAPP-A). Wykonuje się go między 11. a 13. tygodniem ciąży z krwi matki. Pozwala on zmierzyć markery zespołu Patau, zespołu Downa oraz zespołu Edwardsa.

„NIE MA DOBRZYCH WIADOMOŚCI”

Po kilku dniach zadzwonił telefon. Pani Ola usłyszała w słuchawce, że jeszcze tego samego dnia ma przyjechać do ośrodka w związku z wynikiem jej badania. – Gdy próbowałam się dowiedzieć, o co chodzi, nie udzielono mi informacji.

Nie miałam opieki dla pozostałych dzieci, więc nie dałam rady od razu pojechać do lekarza. Umówiłam się na kolejny dzień – mówi pani Ola, dla której przyjazd do Krakowa wiązał się z dwugodzinną podróżą autobusem.

Pojechała po wynik z duszą na ramieniu. Była bardzo zdenerwowana. Całą drogę zastanawiała się nad tym, dlaczego tak pilnie została wezwana do lekarza. Pani Ola: – Na miejscu pani doktor poinformowała mnie, że nie ma dla mnie dobrych wiadomości. Badania wskazały na bardzo duże prawdopodobieństwo tego, że moje dziecko urodzi się z zespołem Downa. Wynosiło ono aż 1:17.

SZOK

Następnie lekarka zasugerowała wykonanie amniopunkcji (inwazyjne badanie diagnostyczne, które polega na nakłuciu igłą jamy owodni), ale pani Ola się na nią nie zgodziła. Bała się, że coś mogłoby się stać dziecku lub że mogłaby je nawet stracić. Pani Ola: – Lekarka wprost powiedziała mi, że po wykonaniu amniopunkcji będę mogła zakończyć ciążę,

Usłyszałam, że to ostatnie dni, gdy będę mogła dokonać legalnej aborcji. Poczulałam się, jakby mnie ktoś mocno uderzył czymś w głowę.

bo wiadomo, że to chore dziecko. Powołała się na ustawę. Podała konkretne paragrafy. Usłyszałam, że to ostatnie dni, gdy będę mogła dokonać legalnej aborcji. Poczułam się, jakby mnie ktoś mocno uderzył czymś w głowę.

Pani Ola w żaden sposób nie zareagowała na słowa lekarki. Nie mogła zrozumieć, że pani doktor może mówić o zabiciu dziecka, używając słów „zakończenie ciąży”. Wyszła z gabinetu. Po chwili ochłonęła. Przypomniała sobie, że jej ciocia ma dziecko z zespołem Downa. Pomyślała, że może w związku z tym prawdopodobieństwo tego, że sama urodzi chore dziecko, jest większe. Gdy wróciła do domu, zaczęła czytać o teście PAPP-A. Dowiedziała się, że nie daje on pewnych wyników. Zaczęła żałować, że zgodziła się na badanie krwi.

POGODZENIE

Jak sobie radziła z niespodziewaną niepomyślną diagnozą dziecka, które rozwijało się w jej łonie? Pani Ola: – Dużo czytałam o zespole Downa. Chciałam jak najwięcej o nim wiedzieć, żeby móc pomóc swojemu dziecku, gdyby okazało się, że urodzi się niepełnosprawne. Szukałam ośrodków, w których mogłoby się ono leczyć i różnych terapii dla niego. Znalazłam na Facebooku mamy, które urodziły dzieci z tym zespołem. Poznawałam ich historie.

Wszystko to sprawiło, że pani Ola się uspokoiła. Pogodziła się z tym, że córka może nie być zdrowa. Cieszyła się nawet, że badania nie ujawniły żadnej poważniejszej

wady np. serca. – Poukładałam sobie wszystko w głowie. Myślałam tak, że jeśli Gabrysia urodzi się zdrowa, to super, dzięki Bogu, w przeciwnym razie jakoś sobie poradzimy i podejmiemy wyzwanie wychowania chorej córeczki – opowiada pani Ola i szczerze wyznaje, że do końca ciąży towarzyszył jej niepokój, choć nie w każdej minucie dnia i nie codziennie. Poprosiła o modlitwę znajomych z różnych wspólnot. O diagnozie lekarskiej wiedział tylko jej mąż. Nie chcieli o niej z nikim rozmawiać.

W Polsce wykonuje się ok. **TYSIĄC ABORCJI ROCZNIE** (1076 w 2018 r.) w związku z podejrzeniem niepełnosprawności lub wady letalnej u dziecka. **Najczęstszą przyczyną zabijania dzieci jest podejrzenie u nich zespołu Downa.**

ZASKOCZENIE

W dniu porodu wszystko potoczyło się nadspodziewanie szybko. Małżeństwo ledwie zdążyło dojechać do szpitala. Położna musiała

błyskawicznie działać. Później powiedziała rodzicom, że to pierwsze dziecko, które złapała bez rękawiczek, bo nie było czasu na ich zakładanie z uwagi na to, że Gabrysia się już rodziła. Pani Ola: – Po porodzie lekarze podali mi córeczkę. Przytuliłam ją. Wtedy w ogóle nie myślałam o tym, czy jest chora. Zapomniałam o diagnozie lekarskiej. Nie patrzyłam na nią, szukając widocznych oznak zespołu Downa. Zachwycałam się moją córeczką.

Po kilku godzinach lekarka wzięła Gabrysię na badanie, a pani Ola dopiero wtedy przypomniała sobie, że przecież jej córeczka może nie być zdrowa. Poczuła lekki niepokój. Przy pierwszej okazji zapytała lekarkę, czy z dziewczynką wszystko jest w porządku, ponieważ lekarze podejrzewali u niej zespół Downa. – Usłyszałam, że mam się nie denerwować, bo to jest zdrowe dziecko – mówi z uśmiechem pani Ola.

Obecnie Gabrysia ma trzy i pół roku i jest radosnym, zdrowym dzieckiem, podobnie zresztą jak jej starsze siostry. Pani Ola do dzisiaj pamięta, co najbardziej przeżyła w całej tej historii. – Wstrząsnęło mną to, że aborcja jest niemal na wyciągnięcie ręki – stwierdza ze smutkiem w głosie. Po chwili dodaje: – Z perspektywy czasu wiem, że mogłam przestać tylko na USG genetycznym. Niezależnie od tego, czy Gabrysia urodziłaby się zdrowa czy chora, to byśmy ją tak samo kochali.

RAZEM Z NAMI RATUJ ŻYCIE DZIECI NIENARODZONYCH I WPŁAĆ DAR SERCA JUŻ DZIŚ!

Bank Pekao SA Oddział w Krakowie
93 1240 4650 1111 0000 5150 8401



Polskie Stowarzyszenie
Obrońców Życia Człowieka

Ulotka została przygotowana przez Polskie Stowarzyszenie Obrońców Życia Człowieka,
ul. Krowoderska 24/6, 31-142 Kraków, NIP: 679-25-66-512.

Więcej bezpłatnych materiałów edukacyjnych na www.pro-life.pl.